

Recepcję przedstawionej pracy utrudnia w znacznym stopniu nagromadzenie postawionych kwestii (na niektóre odpowiedziano, a inne odpowiedzi wynikają w oczywisty sposób z wywodu autora) na początku rozdziałów, jak również zamieszczenie zbędnych informacji nasuwających się autorowi w wyniku studiowania różnych prac zawierających podobne lub takie same wyniki badawcze. Przedstawiona analiza podręczników z okresu rządów narodowosocjalistycznych sprawia wrażenie załącznika do pracy. Wziąwszy pod uwagę zamierzenie autora wydaje się, że byłoby lepiej, gdyby Bendick ograniczył analizę podręczników do lat 1900-1933, i w skrótowym omówieniu zwrócił uwagę czytelnika na kontynuowanie przez odpowiednie czynniki oficjalnej propagandy pewnych schematów wyjaśniania, ich degradacji przez włączenie treści rasistowskich i ich instrumentalne wykorzystanie po przejściu władzy przez Hitlera do legitymizacji dyktatury narodowosocjalistycznej i drugiej wojny światowej.

Pomimo to należy stwierdzić, że praca Rainera Bendicka wyraźnie ukazuje związek zachodzący między działaniami przygotowującymi wojnę oraz umożliwiającymi jej prowadzenie (*Kriegskultur*), obecnością jej treści i celów w budowaniu instrumentów socjalizacji, jakimi były podręczniki i sposób nauczania historii a skutkami ich oddziaływania na świadomość narodów. Praca Bendicka w znakomity sposób porządkuje (wydawałoby się nieprzenikniony) materiał źródłowy i umożliwia solidny wgląd w rozumienie własnej tożsamości przez narody Francji i Niemiec. Zastosowana w pracy metoda porównawcza umożliwia wyjaśnienie współzależności między narodowymi schematami określania tożsamości podmiotów i naświetla kwestię budowania tożsamości, tj. nierozzerwalnego związku między konstruowaniem tożsamościowych kategorii swojskości i obcości. Bendick wykorzystuje standardowe metody analizy podręczników i przekonująco wyjaśnia koncepcje nauczania oraz pomocnicze materiały dydaktyczne jako źródła ważne w badaniach nad historią stanu świadomości historycznej. Praca umożliwia rekonstrukcję procesów świadomościowych i tym samym inicjuje przekonujące metodologicznie badania przebiegu procesów historycznych we Francji i Niemczech w pierwszej połowie XX w.

Eugen Kotte

Tłumaczenie: Krzysztof Mausch

THOMAS NIPPERDEY: *Rozważania o niemieckiej historii*. Przekład Andrzej Kopacki, Oficyna wydawnicza Volumen, Warszawa 1999, 379 ss.

W publikowanej przez Niemiecki Instytut Historyczny w Warszawie serii „Klio w Niemczech” ukazał się zbiór esejów zmarłego w 1991 r. historyka z Monachium, Thomasa Nipperdeya. W opublikowanych po raz pierwszy w 1986 r. w RFN, a obecnie przełożonych na język polski *Rozważaniach o niemieckiej historii* autor porusza różne problemy – od federalizmu poprzez protestantyzm, niemiecki romantyczny nacjonalizm i partie chrześcijańskie po kwestie niemieckiej jedności. Przedstawia swoje przemyślenia zarówno z zakresu historii społecznej i politycznej, jak i historii mentalności oraz kultury. Jego dywagacje odnoszą się do różnych epok historycznych, od średniowiecza po współczesność.

Zawarte w książce szkice oparte są na wykładach wygłaszanych z różnych okazji, nie przeznaczonych jednak dla historyków, ale dla osób interesujących się historią. Tak skonstruowana książka nie stanowi jedynie zwykłego omówienia faktów historycznych. Jest to raczej barwna mozaika, która układa się w pewną całość. Jej przesłanie autor przedstawił następująco:

„Eseje te chcą wabić ku temu, co nie daje sobą rozporządzać, co inne, obce, a zarazem chcą skupiać się na tym, co pełne znaczenia. Chcą powtarzać naszą przeszłość, okazując jej sceptyczną miłość historyka, przywoływać tę przeszłość sprawiedliwie i bez besserwisserowskiej nadgorliwości

oświecać nas co do naszego tak ambiwalentnego dziedzictwa, kształtować nasz stosunek do naszego pochodzenia. Chcą nie tylko podsuwać opinie i ukazywać perspektywy, lecz także umożliwiać wejrzania, lepsze, obiektywniejsze wejrzania w historię. Są fragmentami rozważań. Nie wymagają od czytelnika uprzedniej wiedzy, ale chcą, by nabrał ochoty na współmyślenie i na historię” (s. 375-376).

I rzeczywiście autor porusza problemy w dziejach Niemiec najbardziej kluczowe. Zastanawia się, na ile różne zjawiska były nowoczesne i dochodzi do dosyć obrazoburczych wniosków, w wielu miejscach sprzecznych z ogólnie przyjętym obrazem historii. W rozważaniach Nipperdeya Luter staje się postacią nienowoczesną, broniącą raczej średniowiecznego obrazu Kościoła. Natomiast niemieckie rozdrobnienie i partykularyzm, przez całe wieki ciężące fatalnie na niemieckiej historii i opóźniające procesy narodotwórcze, okazują się być w ocenie autora podstawą nowoczesności. Za każdym razem jednak okazuje się, że tak właściwie można by bronić także tezy całkowicie przeciwnej, a przynajmniej, że dla jej poparcia można znaleźć sporo sensownych argumentów.

Niektóre rozważania autora muszą nakłaniać także czytelników do głębszej refleksji. Tak jest choćby z esejem *Prusy i uniwersytet*, w którym Nipperdey wykazuje, że przyczyna niebываłego rozkwitu nauki w Prusach, a zwłaszcza uniwersytetu berlińskiego w XIX w. tkwiła w ówczesnym rozumieniu nauki, upowszechnionym przez Humboldta. Miała ona być czymś otwartym, nastawionym na szukanie i odnajdywanie prawdy, czymś prowadzącym do refleksji nad całością świata i życia. Co więcej nauka uznana została za cel sam w sobie, nie przynoszący koniecznie korzyści praktycznych. Kształcenie i wykształcenie nie prowadzące do realizacji celów pragmatycznych prowadzić miało do powstania nowej elity, wymierzonej w stary świat, ten, w którym kondycję człowieka determinowało pochodzenie. Wykształcenie dawało wolność, stawało się nowym tytułem szlacheckim. W otaczającym nas świecie, w którym wszystko, także nauka, ma być dochodowe, a przynajmniej samofinansujące się, w którym niechętnie przyznaje się pieniądze na badania podstawowe i co roku obcina dotacje na naukę i szkolnictwo wyższe, nostalgii wzbudzają opisy przeszłości, choćby zawarte w zdaniu: „System zapewniał profesorom swobodę, wsparcie, prestiż – chronił ich przed presją interesów społecznych i ideologii partyjnych, zabezpieczał merytoryczną elitę i obszary jej swobody przed większościami i równościowymi roszczeniami demokracji, przed impetyczną polityzacją, uwalniał naukę o niekwestionowanym autorytecie od przymusu ciągłej legitymizacji” (s. 244).

Czytając eseje Nipperdeya nie sposób oprzeć się wrażeniu, że dzieje Niemiec są dla autora tylko pretekstem do zaprezentowania szerszych rozważań na temat historii w ogóle, jej prawidłowości, sposobów badania i przedstawiania. Głównym przesłaniem tomu wydaje się chęć ukazania stopnia skomplikowania procesów dziejowych, wykazania, że w ocenach historii nie może być wniosków do końca jednoznacznych, obrazów biało-czarnych. Pogląd ten autor przedstawił najwyraźniej w eseju o roku 1933: „Rzeczywistość nie jest tak jednoznaczna, nie jest – czego domaga się perspektywa ciągłości – specjalnie homogeniczna; jest sprzeczna i ambiwalentna, jest, by użyć słowa dziś wyklętego, tragiczna, to znaczy przepełniona nierozwiązywalnymi sprzecznościami” (s. 319).

Ujęcie takie uczy ostrożności, unikania sądów zbyt radykalnych, wręcz unikania ocen. Z drugiej jednak strony prowadzić może także do zniechęcenia. Jeśli bowiem niczego nie da się ocenić jednoznacznie, to czy uprawianie historii ma w ogóle jakiś sens? Nasuwa się też pytanie, czy podkreślany przez Nipperdeya wymóg pełnego obiektywizmu jest możliwy do spełnienia? Problem ten rozważa autor w ostatnim eseju zatytułowanym *Czy historia może być obiektywna?* Przyznaje w nim, że historyk jest w jakiś sposób skrępowany przez otaczającą go rzeczywistość. Jest dzieckiem swoich czasów. Posiada określony system wartości, określone doświadczenia indywidualne i zbiorowe. I przez nie spogląda na przeszłość – świadomie lub też nie. Z tego wynika banalny i dobrze znany fakt, że każde pokolenie pisze swoją własną historię. Co więcej w każdej teraźniejszości żyją historycy prezentujący odmienne, nieraz przeciwstawne opinie. Fakt ten powinien być uświadamiany, nie może jednak stanowić usprawiedliwienia dla prób zafalszowywania historii. Normą, do której należy dążyć jest maksymalny obiektywizm. Historycy dysponują procedurami sprawdzającymi, mają możliwości weryfikowania źródeł, mogą dystansować się od własnych perspektyw. Umożliwia to obiektywizm w pewnym ograniczonym stopniu.

Autor poświęca wiele miejsca warsztatowi pracy historyka. Pokazuje czytelnikowi sposób formułowania pytań i proces dochodzenia do wniosków. Pisze też wyraźnie, co – jego zdaniem – jest w nauce historii możliwe i dopuszczalne, a co nie. Za jeden z głównych grzechów Nipperdey uznał zajmowanie przez historię stanowiska w interesie społeczeństwa, teraźniejszości jakichkolwiek grup czy też jakiś panujących lub rewolucyjnych systemów wartości. Napisał:

„Kiedy historia jest wolna od konieczności bezpośredniego służenia celom społecznym, może wypełniać swoje właściwe zadanie – szukać wolnej od zniekształceń prawdy o przeszłości. Ponieważ właśnie w ten sposób służy społeczeństwu. Uczy je o powodach, dla których teraźniejszość stała się taka, jaka jest, i o tym, co w danych sytuacjach jest możliwe dla ludzi i społeczeństwa, jakie będą przewidywane skutki naszych działań, jakie wartości nie kłócą się ze sobą, jaki jest stosunek celów do środków, czym jest naród, na czym polega kwestia tożsamości i kryzysu tożsamości, stabilności i kryzysu stabilności w naszym społeczeństwie, i wreszcie – jak to jest ze skończonością człowieka. Stronnicza historia to oręż, który szybko się tępi” (s. 373-374).

I na koniec jeszcze pewna wątpliwość odnosząca się do przekładu. A. Kopacki starał się najwyraźniej możliwie dosłownie przetłumaczyć wywody Nipperdey. Nie jestem jednak pewna, czy w tym akurat przypadku jest to metoda najlepsza. W oryginale książka napisana jest bardzo piękną niemiecką. Jej autor używa jednak często bardzo długich zdań, charakterystycznych dla języka niemieckiego. W przekładzie polskim zdania te są wprawdzie czytelne, zrozumiałe, jednak rażą jako coś sztucznego, obcego językowi polskiemu. Uwaga ta nie podważa w niczym wartości omawianej publikacji. Jest to praca wielce pożyteczna. Służy nie tylko lepszemu zrozumieniu historii Niemiec, ale nakłania także do zastanowienia się nad historią w ogóle i nad zajmującą się nią nauką. A interesujący sposób prowadzenia wywodu i żywy język sprawiają, że czyta się ją z przyjemnością.

Maria Tomczak

ARNULF BARING: *Es lebe die Republik, es lebe Deutschland! Stationen demokratischer Erneuerung 1949-1999*. Deutsche Verlags-Anstalt Stuttgart 1999, 348 ss.

Najnowsza książka pióra Arnulfa Baringa ma szczególny charakter. Jest bowiem wyborem artykułów i fragmentów jego najważniejszych publikacji, stanowi autorski komentarz do historii minionego pięćdziesięciolecia Republiki Federalnej Niemiec. Wybrane teksty ułożone są w siedem rozdziałów, których tytuły odpowiadają kolejnym etapom kształtowania się niemieckiej demokracji: *Godzina zero; Na początku był Adenauer; Walka o Berlin, powstanie ludowe, mur; Społeczeństwo podczas przelomu; Zmiana władzy; Zbliżanie, zjednoczenie; Skąd przychodzimy, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy*. Tylko ostatni, siódmy rozdział napisany został specjalnie do tej edycji, jest też tekstem najświeższym pisanym w 1999 r. Na nim też chciałbym skupić najwięcej uwagi w swoim omówieniu, jako że stanowi kolejny głos tego autora w publicznej debacie o przyszłości Niemiec. Zdecydowana większość pozostałych artykułów powstała w latach 80. i 90. Wówczas to A. Baring, po sukcesie swej książki *Machtwechsel. Die Ära Brandt-Scheel* (1982), stał się jednym z nie tak znowu licznych profesorów uniwersyteckich, którzy włączyli się w nurt głównych debat intelektualnych republiki i na bieżąco komentowali niemiecką i światową politykę. Przygotowanie po temu posiada znakomite, bo oprócz znakomitego pióra jest również doktorem prawa, habilitował się w zakresie nauk politycznych, w Wolnym Uniwersytecie w Berlinie wykladał historię najnowszą i stosunki międzynarodowe. Obie jego wcześniejsze książki *Deutschland, was nun?* (1991) oraz *Scheitert Deutschland? Abschied von unseren Wunschwelten* (1997) były czytane i szeroko komentowane.